Rok VII. Kraków-Podgórze, Środa 15 Grudnia 1909 Nr. 285

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. i Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Sprawy kupieckie.

Nowa ustawa o godzinach pracy w handlach.

Rząd przedłożył Izbie posłów tymi dniami nowy projekt ustawy, regulujący czas pracy w przedsiębiorstwach kupieckich. Projekt wspomniany był już raz przedmiotem obrad Izby posłów, przeszedł następnie do Izby panów, która dokonała drobnych modyfikacyj — a obecnie (z powodu uprzedniego zamknięcia parlamentu) musiał zostać ponownie przedłożony Izbie posłów.

W głównych zarysach postanawia ustawa, że w zawodach handlowych, w spedytorstwie i sprzedaży towarów przemysłów wytwarzających, należy się pomocnikom (w pojęciu § 73 ustawy przem.) po ukończeniu dziennej pracy **nieprzerwany przynajmniej jedenastogodzinny wypoczynek**. Woźnicy spedytorscy mają otrzymać 10 godzin. **Przerwa obiadowa**, równoczesna lub na zmianę, wynosić musi **najmniej godzinę**, jeżeli zaś po obiedzie trwa praca więcej, jak 4 godziny, a pomocnicy obiadują poza domem, w którym pracują, trwa przerwa najmniej **półtorej godziny**. Sklepy, kantory i magazyny, otwarte dla publiczności, muszą być zamknięte od 8 wieczór do 5 rano, tylko sklepy spożywcze mogą być do 9 wieczór otwarte. Polityczna władza krajowa może po wysłuchaniu opinii Izby handlowej, gminy, korporacyi i wydziału pomocników, zarządzić wcześniejsze zamykanie lub późniejsze otwieranie sklepów.

Postanowienia o spoczynku pomocników mogą zostać pominięte: w czasie spisywania inwentarza, przeprowadzki, lub instalacyi sklepu, w czasie jarmarków, w wypadkach, niecierpiących zwłoki lub gdy towarowi grozi zepsucie, oraz najwyżej w trzydziestu dniach w roku. Wkońcu wyłączone są miejsca kąpielowe pod wyżej wymienionymi warunkami. Postanowienia te stosują się także do Towarzystw spożywczych (konsumów) i spółek zarobkowych i gospodarczych — i mają wejść w życie w 3 miesiące po ogłoszeniu.

Ustawa zawiera także paragraf, wedle którego w poszczególnych miejscach kąpielowych, odznaczających się wyjątkowo ożywionym ruchem handlowym, w godzinach wieczornych i w sezonie może nastąpić częściowe lub zupełne zawieszenie omawianych przepisów ustawowych na podstawie rozporządzenia ministra handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, jednak po wysłuchaniu właściwej Izby handlowej i przemysłowej i przełożeństwa korporacyi, oraz wydziału pomocników. Za przedłużenie czasu pracy będzie się należało pomocnikom handlowym stosowne osobne wynagrodzenie.

Taka jest nowa ustawa, która ma ważne znaczenie socyalno-polityczne. Zapewnia ona pomocnikom handlowym niezaprzeczone korzyści i reguluje obrót handlowy. Dlatego zwracamy sferom kupieckim uwagę na ów projekt — i radzimy zawczasu z nim się zaznajomić.

Oby tylko ta ustawa nie została, jak to zwykle z innemi ustawami bywało, wypaczona w zastosowaniu do Galicyi!

W jutrzejszym n-rze omówimy drugą ważną sprawę kupiecką: sprawę handlu obnośnego.

Sprawa Cooka.

Gdy przed kilku dniami depesze rozniosły po świecie wiadomość, że urzędnik asekuracyi Dunkle i kapitan Loose zeznali publicznie, jakoby w porozumieniu z Cookiem sfałszowali zapiski okrętowe podczas wyprawy jego do bieguna, a nie otrzymawszy umówionej zapłaty, uznali obecnie za właściwe zdemaskować fałszerstwo, opinia europejska skłonna była natychmiast do wielkich oburzeń i głośnych potępień. Zapomniano o zawistnym charakterze Pearego, który za jaką bądź cenę pragnie zgubić niewygodnego rywala, zapomniano, że wobec bezwzględności, z jaką partya Pearego występuje przeciw Cookowi, wskazana jest największa ostrożność w ocenie różnych szczegółów tej walki, i oto ukazały się w wielu czasopismach takie sensacyjne tytuły, jak n. p. „Zdemaskowanie fałszerza“ lub „Kompromitacya oszusta“.

Obecnie jednak nastąpił znowu zwrot na korzyść Cooka i utrwala się przekonanie, że Dunkle i Loose dopuścili się pospolitego oszczerstwa. I tak np. donoszą z Nowego Jorku, że w kołach fachowych Ameryki uważają wprost za wyłączone, aby Cook mógł się posługiwać tak niezręcznem szalbierstwem, gdyby naprawdę chciał w pole wyprowadzić kontrolę uczonych na obu półkulach. Komisya śledcza kopenhaskiego uniwersytetu byłaby niewątpliwie wykryła takie fałszerstwa. Rewelacye Dunklego i Loosa, doskonale zapłacone przez „New York Timesa“, są tedy najprawdopodobniej jedną z niezliczonych sensacyi, w których tak lubuje się prasa amerykańska lub co jeszcze prawdopodobniejsze, intrygą partyi Pearego, która za jaką bądź cenę chce zgubić Cooka.

Sprawa Cooka stoi zatem na tem samem miejscu, na którem stała przed dwoma miesiącami. Okrzykiwanie tryumfu Pearego i porażki jego rywala są zgoła przedwczesne. Rewelacye zaś Dunklego i Loosa budzą już choćby z tego powodu uzasadniony sceptycyzm, że „dżentlemani“ ci przyznali się przecież cynicznie do udziału w rzekomem fałszerstwie, które tylko dlatego odkryli, ponieważ nie otrzymali umówionej łapówki. Wobec indywiduów, które z tak rozczulającą otwartością spowiadają się ze swoich szachrajskich motywów, zalecić chyba można największą podejrzliwość.

O „wielkoserbski spisek“.

(Polityczny proces w Wiedniu).

Przebieg procesu wiedeńskiego niesłychanie wzburzył opinię publiczną w Belgradzie. Jak słychać, rząd serbski po skończonym procesie Friedjunga wystąpi z notą do mocarstw, w której zarzuci Austro-Węgrom lekkomyślne spotwarzanie rządu serbskiego. Obok tego **rząd chce wywołać wyjazd posła Forgacha**, któremu zarzuca, jakoby dał się ubrać **w fałszywe dokumenta.**

Serbski minister spraw wewnętrznych Ljubomir Jovanović wystosował wczoraj do czeskiego posła profesora Massaryka następujący telegram:

„Mogę tylko ponownie powtórzyć, że nie istnieje dokument pisany moją ręką, jaki zacytował dr Friedjung, oraz jakobym brał potajemnie udział w czynności „Słowańskiego Juga“ lub też w jakiejkolwiek akcyi, któraby była zwróconą przeciw bezpieczeństwu austro-węgierskiej monarchii“.

Były minister oświaty, a obecny wiceprezydent skupsztyny Ljuba Davidović wystosował następujący telegram do profesora Masaryka:

„Wszystko, co przytoczono podczas rozprawy sądowej w mowie p. Friedjunga, oraz w przedłożonych dokumentach o mojej działalności w klubie „Słowański Jug“, jest od początku do końca wielką nieprawdą. Proszę zrobić z tego oświadczenia użytek“.

Toż samo twierdzi minister Milovanović i nazywa dokumenty, przedstawione przez dra Friedjunga, „niezręcznym wymysłem fałszerzy“.

Jak widzimy, proces powyższy poruszył silnie opinię publiczną w Belgradzie i nabrał doniosłego znaczenia politycznego.

* * *

Na wczorajszej rozprawie zastępca oskarżycieli dr Harpner z całym naciskiem nazwał wszystkie dokumenty, przedłożone przez oskarżonych, zwykłem fałszerstwem. Powtarzam — rzekł — że fałszerz liczył na głupotę odbiorców. Zażądał dalej wezwania na świadków posłów Lagini, Biankiniego i Spincića, oraz przesłuchania byłego bana hr. Pjeacevića, jako świadka, którego zeznania stwierdzą fałszerstwo kilku dokumentów wreszcie profesora dra Massaryka, który osobiście w Belgradzie przekonał się, że dokumenty są fałszowane. Dr Harpner przedłożył telegramy ministrów Milovanovića i Jovanovića, oraz wiceprezydenta skupsztyny Davidovića, którzy uroczyście oświadczają, że wszystkie przedłożone w kopiach i fotografiach dokumenty są fałszywe. Wreszcie żądał przesłuchania posła serbskiego Simića.

Oskarżyciel Supilo (z którym reszta posłów zerwała stosunki) żąda przesłuchania hr. Szaparego, który zezna, iż nieprawdą jest, jakoby kiedykolwiek z nim rozmawiał, jakoby go znał lub zgoła pieniądze mu dawał. Również żąda przesłuchania Kacańskiego, owego konfidenta b. ministra Kallay'a, u którego miał się, według zeznań bar. Chlumecky'ego z nim zejść. Supilo kończy swoje przemówienie słowami: „Kto się na ostatku śmieje, ten się śmieje najlepiej“. Wkońcu oświadczył Supilo, że jego zastępstwo objął adwokat dr Hofmokl i prosi, by o wnioskach jego nie rozstrzygano, aż się dr Hofmokl pojawi.

Obrońca dr Benedikt, odpowiadając na wywody dra Harpnera, przedkłada przedewszystkiem oryginał mapy co do rozdziału band. Mapa ta nosi napis: „Biuro ewidencyjne c. k. sztabu generalnego“. Wobec uwagi Harpnera, że „Słowiański Jug“, jako klub spiskowców nigdy nie istniał, zauważa dr Benedikt, że klub ten w sprawozdaniu austryackiego *attaché* wojskowego nazwany jest „komitetem powstańczym“.

Następnie przesłuchano jako świadka generała Tomicića. Na pytanie, czy sztab generalny ma zwyczaj wydawać, na podstawie sprawozdania austryackiego *attaché* wojskowego w Belgradzie, komendzie tego rodzaju dokumenty, jak mapa rozdziału band, którą świadkowi pokazano, i czy sztab generalny, dowiedziawszy się o tego rodzaju pogłosce, zwykł wydawać wogóle jakieś zarządzenia, odpowiada świadek, że tego nie wie, i w tej mierze należałoby raczej przesłuchać szefa sztabu, Konrada von Hetzendorfa.

Prezydent: Czy można przypuścić, że *attaché* specyalnie w czasie, kiedy wszyscy wiedzieli, że wnet można oczekiwać wojskowych zawikłań, poprostu na podstawie opowiadań jakiegoś ajenta zredagował swoje sprawozdanie, czy też miał on obowiązek każdy podany mu szczegół wpierw dokładnie zbadać.

Świadek Tomicić: Jeżeli *attaché* wie coś pozytywnego, podaje to do wiadomości sztabu generalnego, jako rzecz pozytywną.

Prez.: Czy z faktu, że sztab generalny wydał znane zarządzenia, można wnioskować, że był on także zdania, iż sprawozdanie *attaché* wojskowego opiera się na prawdzie?

Św.: Sądzę, że tak.

Prez.: Więc pan sądzi, że sprawozdanie to było rzeczą poważną?

Świadek: Sprawozdanie z pewnością było bardzo poważne.

Rozprawę odroczono do dziś. Tymczasem trybunał poweźmie uchwały co do dopuszczenia proponowanych świadków.

Telegram „Nowin“.

Wiedeń. Na dzisiejszą rozprawę przybył pos. Supilo ze swoim nowym zastępcą Walterem Rhode, znanym z procesu ruskiego.

Na początku rozprawy tłómacz Kraus oświadczył, że zgłosił się do niego pewien dziennikarz serbski i oświadczył mu, że ma mu podać ważne informacye. Następnie tłómacz wyjął jakiś list zamknięty, który oddał prezydentowi rozprawy i **w tej chwili zemdlał.**

Tłomacza wyniesiono z sali. Dr Friedjung oświadcza, że list ten został już odfotografowany i doręczony skarżącym. Co do treści, to nie może jej podać.

Posłowie-oskarżyciele zaprzeczają, jakoby któryś z nich otrzymał odpis tego listu.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi

68 Ciąg dalszy.

...Ale przedewszystkiem zaczęłam udawać przed Sandhevą straszną rozpacz, iż nie możemy się połączyć z niebieskimi bonzami, którzy nas gotowi posądzić o zdradę i wyłączyć ze swego zakonu.

...Fit, zrozumiawszy o co chodzi, zaczął mnie naśladować, udając również rozpacz bezgraniczną.

...Żebyście wiedzieli, jak ten poczciwy Fit doskonale płacze, gdy niema powodu! Poprostu rozpływał się we łzach.

...Pyszny z niego wzór na wodotrysk w jakimś pierwszorzędnym ogrodzie!

...Toteż litościwa Sandheva do głębi była wzruszona.

...A może się tylko obawiała, aby potok łez naszych nie sprowadził groźnego wylewu, co, jak łatwo pojąć, nie byłoby pożądane dla handlu żywemi rybami.

...Jednem słowem handlarka, serdecznie nam współczując, rzekła drżącym głosem:

„Mówiłam wam już, o bonzowie, iż jestem tylko prostą, uczciwą kobietą. Ale serce moje wpierw należało do Buddy, zanim przysięgło królowi. A zresztą nie rozumiem, czem ja tu mogę zaszkodzić potężnemu panu mojemu? Nic a nic: przecież nie zabiorę mu żadnego z więźniów, a przeciwnie, dodam mu ich więcej“.

Wszyscy słuchali z uśmiechem na ustach wesołego opowiadania dzielnej dzieweczki, podziwiając do czego zdolną jest odważna dusza nawet wówczas, gdy zamieszkuje wątłe ciało.

Przerwawszy na chwilę opowiadanie śmiechem, Lucynka mówiła dalej:

„Niebiescy bonzowie — rzekła poważnie Sandheva — dowiedzcie się, że mój syn Reap usługuje słoniowi białemu. Może mu się da wpuścić was do więźniów. Idźcie do niego. Stajnia znajduje się na zewnątrz zakazanego ogrodzenia. Nic łatwiejszego, jak do niej się dostać. Poprosicie Reapa, wiem, że jest dyżurnym tej nocy. Na wypadek, gdyby kto inny czuwał z nim razem, zabierzcie tę oto skrzyneczkę z usypiającym proszkiem, zebranym z błękitnych makówek w lasach Mekongu. Szczypta tego proszku, wrzucona do szklanki jakiegokolwiek napoju, sprowadza mocny sen. Idźcie więc o bonzowie i spuśćcie błogosławieństwa Buddy na głowę pokornej służebnicy jego“.

...Pobłogosławiwszy „pokorną służebnicę Buddy“, poszliśmy we wskazanym przez nią kierunku.

Dzięki naszym szatom doszliśmy aż do samej stajni.

Widocznie szczęście było z nami dnia tego, gdyż na progu stajni ujrzeliśmy Reapa, który, wysłuchawszy naszego opowiadania, zgodził się dotrzymać obietnic matki. Wskazał dokładnie, gdzie się znajdują więźniowie i jakim sposobem można się było do nich dostać, a mianowicie przez strych ponad stajnią, będący składem siana.

...Ażeby się doń dostać, konieczną była drabina, której w tej chwili nie było, gdyż zabrali ją byli towarzysze Reapa, którzy udali się do miasta na poszukiwanie wódki ryżowej. Chcąc zaś wyjść z zakazanego ogrodzenia, trzeba było przejść wysoki mur — do tego niezbędna była drabina.

...Reap zapewniał, że niedługo wrócą.

...Wówczas dałam mu szczyptę proszku usypiającego, prosząc, aby go wsypał niepostrzeżenie do wódki. Gdy jej się napiją i zasną, wówczas dopiero przystawić będziemy mogli drabinę do klapy w górze, zamykającej spichrz i po niej dostać się na dach, a stamtąd do was.

...Tymczasem trzeba było się schować.

...Tak radził Reap.

...On, również jak matka, czci świętych kapłanów, ale musi być rozważny.

...Szukając odpowiedniej kryjówki, spostrzegliśmy samochód Wilma Odorpa, stojący na uboczu.

...Pyszna myśl! Tajemniczy samochód, który w Pekinie i na drodze do Takou ukazywał nam się w różnych barwach, będzie teraz naszem schronieniem.

...Niestety jednak, drzwiczki jego są zamknięte! Kapitan Gotag zabezpieczył zamek jeszcze przed oddaniem go do warsztatu Flotonasa.

...Co tu robić?

...Reap wydaje się też bardzo zaambarasowanym.

...Wtem mój kochany Kleszcz...

— A! A! Gdzież jest w tej chwili ten dzielny orzeł? — spytał Prudent.

Lucynka uśmiechnęła się.

— Nie obawiajcie się o niego. On wie, iż nie powinien się teraz pokazywać, pewnie gdzieś krąży w pobliżu, by przybyć nam na pomoc we właściwej chwili. Ale ciągnę dalej moje opowiadanie.

...Otóż Kleszcz przyleciał i, usiadłszy na mym ramieniu, zaczął okazywać radość, iż mnie odnalazł.

...Biała jego głowa zjednała nam całkowite zaufanie i posłuszeństwo Reapa.

...Bonz, któremu towarzyszy oswojony orzeł, o głowie koloru umiłowanego przez bóstwo, musi być, według jego zdania, istotą świętą...

Ciąg dalszy nastąpi.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert symfoniczny orkiestry monachijskiej, dyrygent p. José Lassalle. Orkiestra ta dobrze u nas znana, gdyż przed dwoma laty popisywała się wobec licznie zebranej publiczności. Obecnie na trzy koncerta zapowiedziane rozchwytano w lot bilety — co więcej, dostawiono wokoło sali mnóstwo krzeseł, aby choć w części zadosyćuczynić licznym amatorom muzyki symfonicznej. Dowodzi to nadzwyczajnego zwrotu naszej publiczności ku głębszej i lepszej muzyce. Koncerta wirtuozów, słabo odwiedzane, koncerta śpiewackie nieco lepiej, ale zato kwartet belgijski i koncerta symfoniczne, przepełnione.

Orkiestra monachijska nie jest ostatnim wyrazem doskonałości, ale należy bezwątpienia do bardzo dobrych. P. Lassalle jest dyrygentem pełnym rezerwy w ruchach, ale te, których używa, mają wyraz i cel jasny. Nie jest on wolnym od tych odcieni, które obliczone są na wrażliwość widza-słuchacza, ale to są ruchy sympatycznie zalotne, a nie nużące rzucaniem się, które nigdy do wzmocnienia i ożywienia wyrazu nie przyczynia się.

Koncert rozpoczął się symfonią drugą Brahmsa. — Dla mnie osobiście jest symfonia ta najsympatyczniejszą ze wszystkich symfonij Brahmsa. — Brahms najwięcej w niej dał pomysłów, najpiękniej je przeprowadził. Jest w harmoniach i w liniach Brahmsa, pomimo nadzwyczajnej na pozór bujności, mniej wyrazu istotnego, aniżeli się zdaje. Wyraz, wyrazem się zbija, na jednym nieraz sie wysokim poziomie, ale wnet odczuwa słuchacz brak istotnego falowania — i to wywołuje wrażenie pewnej monotonii. W symfonii powyższej jest obok przepysznego toku myśli rzadki u Brahmsa wdzięk. Wszystkie części z wyjątkiem drugiej mają te cechy, nie mówiąc o trzeciej przepysznej. Wykonanie tego dzieła było wyborne, a cienie i siła najdokładniej zastosowana do istoty instrumentacyjnej. Publiczność nie bardzo się na tem poznała. Brahms jej widocznie nie zupełnie przypada do smaku. Równie utwór Cezara Franca nie bardzo podniósł temperaturę, czemu się zresztą nie dziwię. Dopiero wspaniały wstęp z Parcevala, a szczególnie uwertura z „Tannhäusera" Wagnera rozdmuchały taki entuzyazm, że ostatnia musiała być powtórzoną. Niesłychanie! grać takiego olbrzyma dwa razy. Świadczy to jednak nie tylko jak najlepiej o bawarskich gościach ale równie o publiczności, która z jak największem zajęciem słuchała tego arcydzieła. *Poraj.*

Trzeci koncert Monachijczyków. Wobec zupełnego wyprzedania biletów na pierwszy koncert orkiestry monachijskiej (dawnej Kaima) oraz bardzo znacznej ilości na koncert drugi, skorzystała dyrekcya koncertów krakowskich z nadarzonej sposobności i urządza we wtorek dnia 14 b. m. w sali starego teatru trzeci koncert z odmiennym programem. Wiadomość tę muzykalna publiczność Krakowa, której brak dobrej orkiestry symfonicznej daje się odczuwać — a wiadomo, że Monachijczycy są najlepszą orkiestrą w Europie — powita z żywem zadowoleniem, zwłaszcza, że bardzo wiele osób odeszło wczoraj od kasy nie dostawszy biletów. Na program koncertu składają się: Beethovena: Uwertura Leonora nr. 3, Beer Halbrunn'a: Jazda Don Kichota i Sancho Pansa przez Czarne góry, H. Berlioz'a: Symfonia fantastyczna.

VI. wieczór klasyczny w teatrze miejskim wypełnił wczoraj widownię teatru po brzegi. Wieczory klasyczne, urządzane rok rocznie przez Akademickie koło miłośników dramatu klasycznego, są widomym hołdem, jaki Polska składa starogreckiej kulturze. Za to należy się młodzieży akademickiej szczere uznanie. Rezultat tych wieczorów klasycznych w Krakowie znać; przebija on aż nadto wyraźnie z faktu, że publiczność krakowska nauczyła się czcić klasyczne utwory, a tego dowodem są przedstawienia „Chmur" i „Gromiwoj" cieszące się dużem powodzeniem.

Wczorajszy wieczór rozpoczął się przemówieniem Rydla, który w treściwych słowach skreślił znaczenie antyki dla literatury powszechnej. Nastąpiło wystawienie humoreski scenicznej Herondasa, odegranej w języku greckim, w antycznych maskach. Dziwnie brzmiał język Hellenów z desek polskiej sceny, nie wywarło to jednak większego wrażenia, gdyż maski tłumiły dźwięk głosu grających, co rozwiewało czar greckich słów.

Jako drugą sztukę odegrano wspaniałą tragedyę Sofoklesa, „Filoktet". Wszyscy grający starali się nadać odtwarzanym postaciom najżywsze kształty, znać było w każdym szczególe pietyzm, jaki ich ogarniał, jednak tragedya dała tylko przedsmak, jakby mogła wyglądać, jakieby wywierała wrażenie, gdyby ją grali wielcy artyści. Podnieść jednak należy usiłowania pp. Polaklewicza (Filoktet) i Wiecha (Neoptolem).

Na koniec wystawiono paradną farsę Planta „Żołnierz Samochwał". Jest to farsa, ale farsa świetna; mniejwięcej trzecią część komedyj europejskiej literatury można posądzić o familijne z nią pokrewieństwo. Odegrano ją z werwą i temperamentem. Szczególnie pp. Wojewski (Palestric), Rozłucki (Scelerus), Harachin (Periplektomenes), oraz pp. Czajkowska, Romowicz i Drozdowska zbierały rzęsiste oklaski.

Stroną filologiczną przedstawienia zajmował się prof. Bogucki, któremu wręczono wspaniały wieniec. Reżyseryę prowadził p. Stanisławski. Wieczór miał wybitnie uroczysty charakter. *j. r.*

„Berek Joselowicz" 5-cioaktowy dramat Zenona Parviego, znanego autora „Hanusi Kręciańskiej", „Knajpy" i innych sztuk, cieszących się dużem powodzeniem zwłaszcza na scenach amatorskich, odegrany w sobotę w teatrze ludowym, ma wszystkie zalety i wady, jakie mają jego poprzednie utwory; przewyższa je jednak scenicznością i barwnością efektów dramatycznych, tak, że jest ze wszystkich na scenę pisanych utworów Parviego najlepiej do wystawienia się nadającym. Sobotnie przedstawienie było tego najlepszym dowodem. O ile w czytaniu dramat ten sprawia mniejsze wrażenie wskutek zbyt skąpego psychologicznego pogłębienia charakterów występujących osób i słabego konfliktu dramatycznego, o tyle na scenie usterki te nikną dzięki barwności i żywotności scen zbiorowych, przemawiających do duszy widza echem pięknej przeszłości, w której autor opracował epizod może najszlachetniejszy, najbardziej do serca mówiący. To jest przyczyną, że n. p. akt drugi wywołuje burzę oklasków.

Rok 1794, stanowiący tło dramatu p. Parviego, wymaga w sztuce, w dramacie historycznym, nie tyle jakiejś nadzwyczajnej akcyi, jakiejś nader interesującej fabuły, ile raczej wydobycia momentów, w których na widownię dziejową wystąpiły najpiękniejsze gwiazdy naszej narodowej przeszłości. Wystarczy wprowadzenie w akcyę Kościuszki, a sztuka staje się odrazu sympatyczną, odrazu popularną; leży to już w naszej naturze, składającej się bardzo chętnie do entuzyazmowania się każdym jaśniejszym momentem naszych dziejów. Dlatego zdaje mi się, że dramat p. Parviego, mimo wszelkie usterki i wady, ma prawo do sceny, że nawet, wystawiony w odpowiedniej oprawie kostyumów i dekoracyi, robiłby wrażenie i na scenie większej.

Akcya sztuki jest skąpa; są to właściwie obrazy, któreby nabrały jeszcze większej ekspresyi, gdyby autor nie krępował się tradycyą dramatyczną i wyrzekł się był wprowadzenia kobiety, co prawda, tylko jednej. Postać Ruchli, dobrze wprawdzie pomyślana, wyszła w dramacie bardzo słabo. Autor nie zdołał przeprowadzić konsekwentnie psychicznego procesu tej nieszczęśliwej dziewczyny; charakter jej jest w sztuce zanadto z gruba ciosany. Wprowadził ją autor w sztukę dla zawiązania akcyi dramatycznej, ale w sztuce widz potrzeby jej nie odczuwa, bo inne osoby, lepiej nakreślone, całą jego pochłaniają uwagę.

Bohaterem dramatu w całem tego słowa znaczeniu jest książę Poniński, którego doskonale zagrał p. Szarkowski. Młody magnat, zdeprawowany i zepsuty, nie wahający się zdradzać sprawę ojczystą dla mamony, przez generała rosyjskiego Fersena mu płaconej, skreślony został z dużą siłą charakterystyki. Dramatem jego jest nie Ruchla, która takiego magnata nie byłaby zdolną przez popór zepchnąć w szeregi zdrajców, ale jest jego słaba dusza, uległa, zepsuta ojców zepsuciem. I gdyby autor przeprowadził był głębiej proces zdrady w duszy młodego książątka, byłby niewątpliwie zyskał o wiele większą ekspresyę dramatu i to na podstawie prastarej formuły: z jednej strony jaśniejące kryształem jasności postać Kościuszki, wyjątkowa zaiste obok niego postać Berka Joselowicza, pułkownika żydowskiego oddziału powstańców, który stanęli pod sztandarami Naczelnika — z drugiej strony książę Poniński, w którym się dzięki intrygom i sprytnej sieci, zarzuconej nań przez Pałkina, dokonywa zdrada. Dwa jaskrawe przeciwieństwa — a to zawsze uwypukla rzecz całą i sprawia, zwłaszcza na szerszej publiczności, wrażenie.

Tytułowy bohater dramatu, Berek Joselowicz, schodzi w sztuce p. Parviego właśnie dzięki wyżej wskazanym przyczynom dopiero na czwarty plan. Przesuwa się przez scenę epizodycznie, ale mimo to ściąga na siebie uwagę.

Jak wspomniałem, największe wrażenie robi akt drugi. Niemniejsze robiłby i akt piąty, gdyby autor niepotrzebnie nie wprowadzał doń chłopów, których gadania nie mają z akcyą nic wspólnego. Maciejowice — parę słów by wystarczyło, aby oddać grozę położenia, a gdyby po ostatnich słowach Kościuszki zapadła kurtyna, wrażenie byłoby bardzo silne. W samem tle sztuki jest dramat, którego katastrofą są właśnie Maciejowice.

Sztukę grano naogół bardzo poprawnie. Szczególne słowa pochwały należą się pp. Szarkowskiemu (Poniński), Jarnińskiemu (Kościuszko), Polcińskiemu (Pałkin), Bełkemu (Berek), dyr. Rygierowi i p. Turskiemu (chłopi). P. Grabowska, jako Ruchla, dokładała starań, aby rolę swoją ożywić.

Publiczność przyjęła sztukę nader życzliwie. Jednak — publiczności żydowskiej, która na tej sztuce powinna była się znaleźć, nie było wcale. Dziwne to nasuwa refleksye... *j. r.*

Z teatru ludowego. Dziś przedstawienie operowe szkoły dyr. Barabasza, na którem dane będzie „Verbum nobile" Moniuszki. Występują pp.: Gądulowa (Zuzia), Zathey (Serwacy), Romanowski (Marcin), Kowal (Michał) i Rosenberg (Bartłomiej). Rozpoczęcie „Oświadczyny" Czechowa. — We wtorek „Berek Joselowicz" grany zawsze z wielkiem powodzeniem. — We czwartek benefis bardzo sympatycznego reżysera teatru ludowego p. Stefana Turskiego. Będzie to wieczór śmiechu, złożony z dwóch arcywesołych komedyek pt.: „Wyprawa ślubna" i „Protekcya". Prócz tego wypełnią wieczór deklamacye i śpiewy humorystycznej treści. Przedstawienie będzie rodzajem kabaretu, na którem wykonają tańce p. Sachsowie (mazurek Chopena). Codziennie przedstawienie kinematografu o godzinie 5. Wspaniałe obrazy, a szczególnie „Kawaleryjska szkoła jazdy w Belgii" i „Polowanie na sępy" budzą wielkie zainteresowanie.

Z Instytutu muzycznego. W piątek dnia 17 bm. odbędzie się pierwszy uczniowski wieczorek kameralny. W wieczorze tym wezmą udział uczniowie klas pp. Umlaufowej, Giebułtowskiego i Kopystyńskiego. — Początek wieczoru punktualnie o godz. 7.

Co słychać w mieście?

W sprawie ozdób na choinki

pisze „Straż Polska": Jednym z najpiękniejszych naszych prastarych zwyczajów jest „drzewko" (choinka).

Wprawdzie zwyczaj ten istnieje i gdzieindziej, ale skądkolwiek ród swój wiedzie (uczony Brückner twierdzi n. p., że go Niemcy od nas przejęli), stał się on nawskróś naszym, narodowym. Choinka cieszyła nas, kiedy byliśmy dziećmi, radowała naszych rodziców, naszych dziadów i nasze babki w latach ich dziecinstwa. Boże Narodzenie bez choinki straciłoby dla dzieci połowę uroku, a nawet rodzice czuliby pewien brak, gdyby nie widzieli radosnych twarzyczek swoich maleństw, śpiewających przy drzewku kolendy.

Wszędzie jednak „drzewko" nosi, a przynajmniej nosić powinno odrębny charakter. U nas wieszano w jego środku małą szopkę: stajenkę z Najświętszą Panienką, Boską dzieciną i ze św. Józefem. U stóp choinki składano „prezaty" gwiazdkowe: zabawki, książeczki; niektóre wieszano na różowych wstążeczkach. A całe drzewko uginało się od pierników, orzechów złoconych, jabłek, specyalnych cukierków choinkowych i innych przysmaków.

Jedyną bezwartościową ozdobą drzewka były girlandy, plecione z kolorowego papieru.

Dziś choinka straciła swój dawny charakter. Nie jest to już drzewko obciążone przysmakami i kryjące w swej głębi podarunki, ale jakaś wystawa szklanych świecidełek, wagonami z Prus sprowadzanych.

Dawniej „choinka" była spodziewaną „niespodzianką". Rodzice przygotowywali ją w tajemnicy. Dzieci drżały z niecierpliwości, oczekując końca uczty wigilijnej, po której otwierały się drzwi do saloniku i ocżom „milusińskich" ukazywała się jarząca od świateł choinka. Co to było uciechy! Z jaką ciekawością badano, co wisi na gałązkach. Dziś dzieci same biorą udział w ubieraniu choinki świecidełkami — niespodzianka ustała, tajemnic żadnych niema.

Jest to rzeczywiście choinka niemiecka, a niemiecka tem więcej, że te wszystkie różnokolorowe kulki, srebrne sznury, włosiki, anielskie włosy i t. d. są dziełem przemysłu niemieckiego. Bez przesady można powiedzieć, że parę kroć sto tysięcy koron dajemy corocznie w ten sposób Prusakom. Drogi więc haracz opłacamy za naśladowanie Niemców i odjęcie choince cech rodzimych.

Odzywamy się zatem z gorącą prośbą do rodziców, aby oczyszczali „drzewko" od świeżych naleciałości niemieckich. Niech choinka na nowo stanie się drzewkiem rodzimem, przynoszącem dary dzieciom naszym, a przestanie być szychem, patrokatą gra kolorów. Niech radość dzieci łączy się z zadowoleniem rodziców, że nie wsparli swym groszem naszych najserdeczniejszych. Prosimy o spełnienie — obowiązku.

Wybory do komisyj podatkowych. Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie przypomina swym członkom i wszystkim interesowanym, że wybory do komisyi podatkowej z Koła III. odbędą się dnia 15 b. m., t. j. we środę między godz. 9 a 1 w wydziale II. magistratu (gmach Larischa) i prosi o oddanie głosów na następujących kandydatów: członkowie: Klaudyusz Dębicki, em. inspektor kolei i radca miejski i Stanisław Golkowski, radca sądu kraj. wyższego; zastępcy: Jan Żukrowski, adjunkt kolei państw. i Józef Robak, nauczyciel. Głosować można albo osobiście, albo przez pocztę listem opłaconym, adresowanym do komisyi wyborczej. Legitymacye należy dołączyć.

Kasy biletowe na dworcu kolejowym. W porozumieniu z gminą miasta Krakowa zażądała krakowska Izba handlowa obsadzenia drugiej klasy biletowej dla podróżujących I. i II. klasy na tutejszym dworcu kolejowym, gdyż z powodu bliskości czasu odjazdu pociągów błyskawicznych w kierunku do Lwowa i Wiednia panuje, zwłaszcza w sezonie letnim, wielki tłok przy jedynej kasie dzisiejszej. Jak nam donoszą z Izby handlowej, ministeryum kolejowe uznało słuszność tego żądania i poleciło urzędowi ruchu otworzyć z dniem 1 stycznia drugą kasę biletową przed odjazdem pociągów nr 5 i 6 i to w sezonie letnim

Doświadczenia dra Ochorowicza.

Ciąg dalszy.

Po krótkiem oczekiwaniu nastąpiło parę nieznacznych ruchów piłki, a następnie przetoczenie się jej aż do połowy dynamometru. Ruch ten powtórzony był jeszcze dwa razy, przyczem piłka nie mogła przejść przez wystającą strzałkę dynamometru. Podczas tych ruchów, medium unosiło ręce nad stołem do wysokości 8—10 cm. Na żądanie medium dr Ochorowicz położył mu swoje ręce na tylnej części głowy, poczem piłka przetoczyła się ponownie do środka dynamometru, lecz, zamiast iść dalej, zeskoczyła z niego na stół, w kierunku ku medium. To ostatnie zbliżyło wówczas ręce do piłki, nakazując jej wejść na dynamometr, co też nastąpiło, po wykonaniu przez medium kilku ruchów wahadłowych, w kierunku pionowym, o amplitudzie około 15 cm. Podczas wykonywania powyższych ruchów, piłka pozostawała nieruchomą i poruszała się dopiero po ich ustaniu. Po małej przerwie wreszcie, w warunkach analogicznych, piłka, znajdująca się po prawej stronie dynamometru, przetoczyła się przez całą długość tegoż od strony lewej, poczem zeskoczyła na stół.

Po ukończeniu doświadczenia zauważono ciekawe zjawisko, a mianowicie ogrzanie się piłki do temperatury ciała ludzkiego, lub nawet (zdaniem kilku uczestników posiedzenia) — cokolwiek wyższej. Ze względu jednak na to, że zjawisko to było oczekiwane i że temperatura piłki nie mogła być skutkiem tego natychmiast zmierzona, niżej podpisani nie uważają tego spostrzeżenia za stwierdzone dostatecznie.

Bezpośrednio po doświadczeniu dokonano ponownej rewizyi, podczas której zauważono, że ręce medium (ciepłe przed doświadczeniem) były bardzo zimne i spocone.

D o ś w i a d c z e n i e II. Doświadczenie to było próbą wywołania przez medium ruchu przedmiotu, umieszczonego pod przykryciem przeźroczystem. Jako przykrycie użyty był lejek z celuloidu, z obciętą rurką. Otwór pozostały po obcięciu rurki został, za zgodą medium, zatkany korkiem przez p. Kalinowskiego. Jako przedmiot użyta była piłeczka z celuloidu około 4 cm. średnicy, która, po zrewidowaniu, została położona na stole przez p. Leskiego i przykryta wspomnianym wyżej lejkiem celuloidowym, zwróconym ostrym końcem ku górze.

Medium, podawszy się ponownej rewizyi, złożyło dłonie celem „zebrania prądu", położyło je na stole po obu stronach lejka i trzymało przez kilka minut nieruchomo, a następnie uniosło ręce na wysokość od 1 do 2 cm. Po kilkudziesięciu sekundach poruszył się sam lejek, a następnie, na żądanie uczestników, pozostał nieruchomym, a piłeczka wewnątrz lejka potoczyła się w kierunku od medium i nieco w lewo, a następnie wróciła na pierwotne swoje miejsce na środku lejka. Na ponowne żądanie uczestników posiedzenia piłeczka jeszcze raz wykonała ruch toczący się wewnątrz lejka i uderzyła o jego ściankę od strony medium. Przy pierwszych dwóch ruchach ręce medium znajdowały się w odległości około 1—2 cm. od ścian lejka, przy trzecim medium zapytało, czy może przytrzymać lejek rękami, na co uczestnicy zgodzili się, uważając, że w tych warunkach doświadczenie będzie jeszcze bardziej przekonywującem. Po ukończeniu doświadczenia ręce medium i przedmioty zostały ponownie zrewidowane.

D o ś w i a d c z e n i e III. Tym razem chodziło o uniesienie zupełne przedmiotu, bez dotykania go. Jako przedmiot użyta była flaszeczka szklana, wysokości około 2 ctm., napełniona w części wodą kolońską. Po zrewidowaniu rąk i ułożenia ich w celu „zebrania prądu", medium umieściło je po obu stronach flaszeczki, postawionej na stole przez p. Janikowskiego i wykonało niemi kilka ruchów w kierunku pionowym. Flaszeczka poruszyła się lekko kilka razy, lecz nie uniosła się. Wówczas medium poprosiło o pozwolenie „pomagnetyzowania flaszeczki", t. j. wykonania kilku ruchów rękami w pobliżu jej. Zezwolono na to pod warunkiem, aby flaszeczki nie dotykać i nie wykonywać ruchów dookoła szyjki. Stosując się do tego, medium zrobiło kilka ruchów poziomych i pionowych po jednej tylko stronie flaszeczki, przyczem ręce jego były na wysokości niejednakowej. Podczas jednego z tych ruchów, skutkiem obsunięcia się łokcia, medium dotknęło palcem korka flaszeczki i zażądało, dla pewności, ponownej rewizyi rąk i flaszeczki. Po dokonaniu rewizyi, flaszeczka została ponownie postawiona na stole przez p. Janikowskiego i medium umieściło swe ręce po obu jej stronach w odległości od 6 do 8 ctm. z każdej strony. Po krótkiem oczekiwaniu, gdy medium poczęło unosić ręce do góry, flaszeczka uniosła się względnie powoli, naprzód na kilka, a następnie na 30 do 40 ctm. nad stołem i przez chwilę pozostawała nieruchomo, poczem opadła na stół.

Po wykonaniu tego doświadczenia i ponownej rewizyi rąk, medium poczęło drżeć na całem ciele i spazmatycznie płakać, narzekając na wielkie wyczerpanie.

Dokończenie nastąpi.

stale, w sezonie zimowym zaś we wszystkie niedziele i święta oraz dnie przed niemi przypadające. Nadto pełnić będzie służbę drugi kasyer, ile razy okaże się tego potrzeba.

Kursa zawodowe dla introligatorów. Dyrekcya krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zawiadamia, iż 3 stycznia 1910 r. rozpocznie się: kurs ręcznego i maszynowego złocenia. Na kurs zostanie przyjętych tylko 10 kandydatów. — Nauka udzielaną będzie od początku stycznia do końca marca 1910 r. od godziny $7\frac{1}{4}$ do godziny 9 wieczór we wtorki, środy i czwartki. W razie, jeżeli na który z tych dni przypadnie święto, nauka odbywać się będzie od godziny 9-tej rano do godziny 12 tej w południe.

W dniu 2 go stycznia rozpocznie się niedzielny kurs sporządzania papierów wyklejkowych. Na kurs zostanie przyjętych tylko ośmiu kandydatów. Nauka udzielaną będzie do końca marca w każdą niedzielę od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe. Nauka na obu kursach jest bezpłatna. Po ukończeniu kursu uczestnicy otrzymają świadectwa.

Warunki przyjęcia: O przyjęcie na te kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy introligatorscy. — Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, a zaopatrzone w kartę przemysłową (u majstra), listem wyzwolin i świadectwem pracy względnie książką robotniczą (u czeladników) należy wnosić do dnia 24-go grudnia b. r. do Dyrekcyi Instytutu.

Celem zapewnienia regularnego uczęszczania na kurs tudzież zwrotu nieuszkodzonych narzędzi winien każdy z przyjętych kandydatów złożyć przy rozpoczęciu się kursu kwotę 5 koron, którą zwróci się po ukończeniu kursu. W razie nieregularnego uczęszczania, wcześniejszego wystąpienia, względnie uszkodzenia narzędzi lub inwentarza, kwota ta przepada na rzecz Instytutu.

„Straż Polska". Dnia 16 bm. odbędzie się zwiedzenie fabryki mydeł p. Rożnowskiego. Punkt zborny o godz. 2 popoł. w lokalu „Straży Polskiej", ul. Floryańska 1, I. p.

Zarząd Akad. koła „Straży Polskiej" uprzejmie prosi o jak najliczniejszy udział.

Przy tej sposobności dziękuje gorąco za łaskawe udzielenie objaśnień przy zwiedzaniu oraz za życzliwe przyjęcie WP. inż. Żeleńskiemu, wł. fabryki witraży, oraz WP. Paschalskiemu, wł. fabryki tutek.

Loterya gospodarcza, urządzona dnia 5 grudnia b. r. w ujeżdżalni przy ul. Zwierzynieckiej na polskie ochronki T. S. L., przyniosła brutto 2150 kor. 22 h.

Po opłaceniu kosztów, jak druków, biur ogłoszeń, podatku loteryjnego, orkiestry, usługi, zakupienia fantów i t. d. w kwocie 522 kor. 36 hal., pozostał czysty dochód w kwocie 1627 kor. 86 hal.

Za uzyskaną tak pokaźną kwotę Zarząd krakowskiego koła Pań T. S. L. składa serdeczne podziękowanie paniom komitetowym za pomoc w urządzeniu loteryi, PP. kupcom i wszystkim, którzy poparli nasze cele bądź datkiem, bądź fantami, oraz Szan. publiczności za tak liczne przybycie. — Za Zarząd: M. Siedlecka, M. Petelenzowa, L. Owczarkiewiczówna, skarbniczka.

Ze stow. katolickich stróżów. W niedzielę odbyło się w sali Domu robotniczego zgromadzenie stróżów pod przew. prezesa p. Capa, który w zagajeniu omówił zgubne skutki pijaństwa, wzywając do zwalczania alkoholizmu. P. Gołąb omawiał sprawę ustawowego unormowania bytu stróżów; ustawę taką ma już Austrya Dolna. Dla uzyskania ustawy trzeba jeno dobrej chęci i zorganizowanego współdziałania. W Krakowie jest obecnie 3.500 stróżów, w Wielkim Krakowie liczba ta dosięgnie cyfry 6.000, w innych miastach Galicyi liczba stróżów jest także pokaźną, jeśliby więc wszyscy energicznie zajęli się walką o poprawę swej doli, to sejm z nimi liczyć się musi. P. Mikrus, były prowodyr socyalistyczny, wzywał do organizacyi i wytrwania w pracy.

Następnie prezes wezwał zgromadzonych, by powinszowania dla gospodarzy stróże kupowali wyłącznie w biurze stowarzyszenia, które takie powinszowania wydało. Dochód z rozsprzedaży przeznaczony na budowę własnego domu. Liczba członków stow. dochodzi do 600.

Pod kołami pociągu. Wczoraj około godz. 5-tej po południu przejechał pociąg Nr. 1 dążący z Wiednia do Krakowa niedaleko stacyi w Boguminie posługacza kolejowego. Maszynista i cały personal służbowy tego pociągu dojechał do Krakowa, nic nie wiedząc o wypadku. Przyjazd pociągu wyprzedził telegram, nakazujący spisanie protokołu z wypadku.

Tknięty paraliżem. Wczoraj w południe zawezwano Pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie pod magazynami węglowymi zasłabł nagle jeden z robotników, przenoszących węgle. — Jak stwierdzono, chory robotnik został nagle tknięty paraliżem, tracąc zupełnie władzę w lewej połowie ciała. Chorego przewiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Eisig włamywacz. Przed kilku dniami popełniono większą kradzież u jubilera Mangla przy ul. Stradom, gdzie skradziono znaczną ilość biżuteryj. Jako podejrzanego o tą kradzież aresztowano wczoraj niejakiego Eisiga, właściwie zaś Korngolda, znanego policyi włamywacza. Ma on podobno na sumieniu cały szereg innych, cenniejszych kradzieży, popełnionych w ostatnich czasach w Krakowie.

Śmierć pod kołami tramwaju. Donosiliśmy wczoraj, że w niedzielę wpadła jakaś kobieta w ul. Grodzkiej, naprzeciw sklepu p. Suskiego, pod koła tramwaju; odniosła ona takie zranienia, że ją nieprzytomną Pogotowie przewiozło do szpitala. Mimo troskliwej opieki kobiecina i nie odzyskała już przytomności i wczoraj po południu umarła. Do tej chwili nie wiadomo, jak się nazywała i skąd pochodziła. Jest to kobieta lat około 60, nadzwyczajnie szczupła; ubrana była w czarne suknie; w ręku miała pluszową torebkę, a w niej trochę jedzenia, różaniec i 1 koronę.

11-letni malec, poszukiwany przez władze rumuńskie i lwowskie namiestnictwo, dostał się wczoraj do kozy pod telegraf. Jest nim Franciszek Gerżabek, małe chłopię, 11 lat liczące. Znalazł się w Krakowie licho wie skąd, bo pochodzi z miasta Romana w Rumunii. — Opowiada, że w mieście tem mieszka jego babcia, jakaś Łukasiewiczowa, że ona kupiła mu bilet do Krakowa i wysłała go tu do siostry, która tu gdzieś miała służyć. Opowiadanie to nie bardzo się zgadza z relacyą władz rumuńskich, które twierdzą, że malec uciekł z domu z jakąś cyrkową trupą i że za nim z tego powodu rozpisano listy. Że chłopak mógł być kiedyś w cyrku, to bardzo możliwe, bo pokazuje się, że był on niemal we wszystkich większych miastach europejskich i zna Stanisławów, Tarnopol, Lwów, Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Jasło, Tarnów, Bochnię aż po Kraków. Na razie zatrzymano malca pod telegrafem.

Anglicy w kozie. Donosiliśmy onegdaj o aresztowaniu dwóch eleganckich żydków, którzy podali, że są Anglikami i że się nazywają Sam Green jeden, a S. Basis drugi. Policyi wydali się oni podejrzanymi, więc ich zatrzymano w kozie. Po paru dniach siedzenia przyznali się oni wczoraj, że wymienione przez nich nazwiska są fałszywe, że jeden nazywa się Samuel Wastof, a drugi Schaja Richter. Przyjechali do Krakowa za fałszywymi paszportami na wymienione poprzednio nazwiska.

Jak się zdaje, ta semicko angielska para trudniła się sprzedażą fałszywych pieniędzy. Zatrzymano ich w kozie.

Dobrowolną zgodę ze złodziejami zawarł, jak twierdzi, 18 letni Stefan Kucharski, który wczoraj dostał się do kozy na żądanie majstra murarskiego z Półwsia Jana Jacosza. Kucharski był zajęty u Jacosza jako stróż i pilnował rozmaitych przyrządów murarskich przy budowie. Dopóki pilnował, nie zginęło nic. Ale onegdaj Kucharski podziękował za służbę, a następnej nocy wszystkie narzędzia, jakie p. Jacosz miał na tej budowie, wartości łącznej około 200 kor. zginęły. P. Jacosz kazał więc aresztować Kucharskiego twierdząc, że nikt inny go nie okradł, jeno on. Kucharski zaś twierdzi, że o kradzieży ani mu się śniło. Powiada on, że kiedy pilnował tych narzędzi, przyszli pewnej nocy złodzieje i chcieli je skraść. On się bał zacząć z nimi burdy, więc im powiedział: Nie kradnijcie teraz, bo mi majster wytrąci z zapłaty; ale jak ja przestanę pilnować, to możecie sobie te rzeczy skraść. I podobno tak się stało. O ile to twierdzenie jest prawdą, bada policya. Kucharskiego zatrzymano w kozie.

Budżetowe posiedzenie Rady m. Podgórza. Preliminarz budżetu miasta Podgórza na r. 1910 opracowany został w listopadzie b. r. przez magistrat i komisyę budżetową Rady podgórskie, i był wystawiony od 29 z. m. przez 14 dni na widok publiczny w biurach magistratu. Preliminarz na r. 1910 oblicza dochody gminy miasta Podgórza na 370.874 kor., a rozchody na 407.335 kor. Przewidywany niedobór w kwocie 36.461 kor. 63 hal. ma znaleść pokrycie w dodatkach do podatków w wysokości 25%. Budżet będzie przedmiotem obrad kilku posiedzeń Rady miasta Podgórza. Posiedzenia mają odbyć się w dniach 15 i 16, a ewentualnie i 18 b. m.

Z Podgórza. *Zmartwychwstały ajent policyjny.* Jedno z efemerycznych pisemek krakowskich, chorujące na wynajdywanie i robienie najgłupszych sensacyj, ogłosiło onegdaj, że ajent policyi, p. Iglicki od kuli bandyty Łaty zmarł już dawno. P. Iglickiemu na tamten świat wcale się jednak nie spieszy, więc choć nie zmartwychwstał, znajduje się w policyi, jako były nieboszczyk pełni te same funkcye służbowe, które wykonywał przedtem. Ale Podgórze ma sensacyę. U p. Iglickiego drzwi się nie zamykają przed składającymi gratulacye z powodu owego zmartwychwstania, spowodowanego widać podniecona przez żytniówkę profesorską fantazyą sprawozdawcy sensacyjnego pisemka.

Zimno nim trzęsło. Bardzo nieszczęśliwym czuł się biedaczysko Kowalski: 40 lat błąka się po tym padole nędzy i biedy, piąty krzyżyk poczyna giąć plecy ku ziemi, a tu na nim ani porządnej przyodziewy, ani całego obuwia, łachmany i strzępy w czasie, kiedy mróz poczyna wciskać się nawet pod ciepłe futra bogatych wybrańców losu. Więc zimno trzęsło biedakiem, a smutne myśli ściskały serce. W tym smutnym nastroju przechodził Kowalski koło chłopskiego wózka, przy którym żuł spokojnie sieczkę zgrabny konik, okryty derką. Nie wiele myśląc, zdjął Kowalski kocyk z konia i odszedł szybko. Ale Jan Dybel, właściciel konia, spostrzegł kradzież i kazał Kowalskiego aresztować. W areaztach nie dokuczy mu już zimno.

Okradanie spiżarek. W czasie przedświątecznym plądrują złodzieje spiżarki, słusznie wnioskując, że chyba teraz są one dobrze zaopatrzone w smakołyki. W ostatnich paru tygodniach zgłoszono na policyę kilka kradzieży; i tak okradziono spiżarki: p. Pauliny Nowakówny, kierowniczki żeńskiej szkoły, Cywy Mortkowicz przy ul. Józefińskiej l. 35, Chaima Löwensteina przy ul. Krakusa l. 3 i i. Dopiero onegdaj przychwycono złodziejkę, Maryę Ziarko, która z Krakowa przybywa na gościnne występy do Podgórza. Zdaje się, że ona okradła wszystkie spiżarki, gdyż, o ile siedziała w międzyczasie tych kradzieży w kozie, spiżarki zostawały nie tknięte. Oczywiście Ziarko nie przyznała się do kradzieży i rozzłoszczona oświadczyła w policyi, że po wyjściu na wolność dopiero będzie dobrze kradła. Jako spólniczkę jej aresztowano Franciszkę Selinger, rzekomo żonę Sawickiego.

Kęty. Za inicyatywą miejscowej inteligencyi powstał w Kętach „Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli", wzorowany na tego rodzaju Stow. krakowskiem.

Zmarli. Wanda z Dębowskich Niemczynowska, przeżywszy lat 69, zmarła 13 bm.

Jan Telefanko, woźny pocztowy, zmarł 12 bm., w wieku 33 lat.

Witołd Bronisław Kopystyński, zmarł 12 bm., przeżywszy 3 lata.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek „Gromiwoja".
Sroda: „Ostrożnie z listami".
Czwartek: Przedstawienie operowe szkoły prof. Marso.
Piątek: „Szczęście Frania" i „Sędziowie".
Sobota: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".
Niedziela pop.: „Kopciuszek".
Niedziela wiecz.: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".
Poniedziałek: „Gromiwoja".
Wtorek: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".
Sroda: „Wesele".
Czwartek: „Dziady".
Piątek: Zamknięty.
Sobota: „Noc listopadowa".
Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Niedziela wiecz.: „Gromiwoja".
Poniedziałek: „Warszawianka" i „Sędziowie".

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Verbum nobile".
Sroda: „Berek Joselowicz".
Czwartek: Beneś p. S. Turskiego.
Piątek: „Dzwony z Corneville".
Sobota: „Dzwony z Corneville".
Niedziela pop.: „Berek Joselowicz".
Niedziela wiecz.: „Dzwony z Corneville".
Codziennie, oprócz niedzieli, o godz. 5 pop. Kinematograf.

Sytuacya parlamentarna.

Dzisiaj sytuacya jeszcze się nie wyklarowała. Niewiadomo jeszcze, czy Izba zacznie raz pracować, czy znowu wybuchnie obstrukcya.

Dzisiaj rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Dr Głąbiński zdał sprawę z rokowań i sytuacyi politycznej, która się przedstawia krytycznie. Ze względu na niewyjaśnioną sytuacyę, posiedzenie odroczono do godz. 7 wieczór. Wieczorem odbędzie się również posiedzenie Unii.

Dzienniki czeskie sądzą, że decyzya w sprawie sytuacyi politycznej zapadnie za dwa do trzech dni.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godz. 11, ale zaraz zostało przerwane rzekomo dla zapisywania się mówców do głosu nad wnioskami nagłymi. W czasie przerwy trwały dalej pertraktacye. Wnioski nagłe wnieśli Rusini, jeden wniosek w sprawie kolędowników (!), drugi w sprawie zniesienia patentu cesarskiego o karze cielesnej z r. 1854.

Po przerwie zabrał głos pos. Trylowski dla uzasadnienia pierwszego wniosku nagłego. Przedstawił on odosobnienie Rusinów w parlamencie i atakował Koło polskie.

Telegramy „Nowin".

Sprawa Hofrichtera.

Wiedeń. Rodzina Hofrichtera wystosowała prośbę do władz, aby pozwolono jej odwiedzać Hofrichtera w więzieniu. Prośbę tę odrzucono.

Spisek na cara?

Petersburg. Dokonane zostały liczne aresztowania, które rzekomo miały wykazać nowy spisek na życie cara; między aresztowanymi znajduje się profesor uniwersytetu i 20 jego słuchaczy.

Król Leopold umierający.

Bruksela. Król Leopold przyjął wczoraj po południu ostatnie Sakramenta św. Nuncyusz przyniósł królowi błogosławieństwo Papieża. U łoża króla znajdowali się wczoraj po południu ks. Klementyna, hrabina Flandryi, oraz książe Albert.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Brukseli w depeszy nadanej wczoraj o godz. 3 po południu: Król Leopold jest umierający.

Bruksela. Zapewniają, że do ks. Ludwiki Koburskiej został wysłany do Budapesztu telegram z prośbą, aby niezwłocznie rozpoczęła podróż do zamku królewskiego w Brukseli. Księżna Ludwika Koburska miała prosić o przyjęcie jej przez króla.

Bruksela. Stan zdrowia króla Leopolda jest beznadziejny. **Smierć uważają za bliską.**

Wczoraj wieczorem konferował król Leopold z prezydentem ministrów, któremu oświadczył:

„Zdaje mi się, że zbliża się mój koniec i że wybieram się w bardzo długą podróż".

Ludność Brukseli zachowuje się zupełnie obojętnie wobec choroby króla. Wczoraj w czasie, gdy się król spowiadał, muzyka wygrywała przed zamkiem wesołe marsze ku wielkiej uciesze zabawnej publiczności. Dopiero straż pałacowa zamknęła bramy i kazała się cofnąć zebranym.

ZE ŚWIATA.

Nowe pismo dla rodzin polskich. Od dawna odczuwano u nas brak tygodnika ilustrowanego dla rodzin polskich, mogącego współzawodniczyć z podobnemi pismami obcemi. Powstający z Nowym Rokiem w Krakowie „Tygodnik Narodowy" ilustrowany ma zastąpić domowi polskiemu pisma nam wrogie. „Tygodnik Narodowy" bogato ilustrowany zamieszczać będzie obok licznych artykułów narodowych i pouczających, nowel i t. p., stale kilka pięknych powieści bardzo zajmujących a przytem dobrych. Co tydzień wyjdzie obszerny zeszyt objętości 32 stron w kolorowej okładce. Ze względu na spodziewaną wielką poczytność ustanowiło wydawnictwo „Tygodnika Narodowego" prenumeratę bardzo niską, bo wynoszącą rocznie 9 koron, kwartalnie 2 kor. 40 hal. Przedpłatę przesyłać należy przekazem pocztowym do administracyi „Tygodnika Narodowego" w Krakowie. Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt „Tygodnika Narodowego", polecając go czytelnikom naszym.

Straszliwe morderstwa. Z Marsylii telegrafują że rzeźnik Bonvrier, w przystępie alkoholicznego uniesienia zamordował brzytwą swoją matkę, żonę i czworo drobnych dzieci, poczem odebrał sobie życie.

W wiosce Sulby dwaj parobcy zamordowali dzierżawcę Vernera, jego żonę i trzy osoby ze służby, poczem zbiegli do Szwajcaryi. Żandarmi aresztowali ich jednak przed granicą szwajcarską.

Zniknięcie lady Churchill. W całej Anglii ogromną senzacyę wywołuje zniknięcie jednej z pierwszych arystokratek w kraju, 22 letniej i bardzo pięknej żony lorda Churchilla. Lady Churchill brała oddawna udział w spirytystycznych seansach, urządzanych przez znanego dziennikarza Steada. Zdaje się popadła zupełnie w szał spirytystyczny i znikła nagle z domu. Lady Churchill przedtem opowiadała, że wołało ją jakieś medyum i od kilku dni znikła bez śladu.

Najwyższy dom mieszkalny w Europie wykończono niedawno w Warszawie. Jest to gmach Towarzystwa telefonów Cedergren przy ul. Zielnej. Z parterem ma on 13 pięter. Cały gmach ogniotrwały: filary i stropy żelazno-betonowe, licowe strony ścian z cegły piaskowo-cementowej, wyrabianej maszynowo.

Dom ten posiada własną maszynę do przepompowywania wody do zbiornika w wieży, gdyż woda z miejskiej wieży ciśnień dosięga zaledwie do 6 piętra.

Budowa olbrzyma trwała 2 lata.

Ze szczytu gmachu roztacza się wspaniała panorama okolic w promieniu 30 wiorst.

Teraz już każdy kupujący może oszczędzić gotówkę przy zakupnie towarów.

Kto zakupuje gdziekolwiek jakikolwiek towar, wszędzie niech żąda znaczków oszczędnościowych od Austr. Towarzystwa oszczędn. kredyt. i budowlanego, które właśnie zaprowadzamy. Znaczki otrzymane od kupców przy zakupnie towaru, należy nalepić w książeczce, którą otrzymać można u każdego kupca. Wypełniona znaczkami książeczka ma wartość **5 KORON**, którą to kwotę za zwrotem książeczki wypłaci każdemu na żądanie Austr. Towarzystwo oszczędn., kredytowe i budowlane w Wiedniu ul. Teobalda l. 4, lub też jego filia w Krakowie ul. Retoryka l. 1.

Żądajcie wszędzie przy zakupnie towarów, znaczków oszczędnościowych. Żądajcie wszędzie przy zakupnie towarów znaczków oszczędnościowych

Książeczki do nalepiania znaczków wydaje **darmo** każdy kupiec lub filia Towarzystwa oszczędnościowego, kredytowego i budowlanego w Krakowie ul. Retoryka l. 1.

1491 **Spis firm kupieckich, które wydają znaczki oszczędnościowe ogłosimy wkrótce.**

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

Nakładem
Księgarni Katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie 833
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708
wyszło dzieło in 4-to p. t.

Jasełka (Szopka)

oratoryum ludowe w 5-u oddziałach, w śpiewach i obrazach scenicznych, z kolend i kantyczek oraz melodyj chorału kościelnego polskiego zebrał

ks. Leonard Solecki.

Wydanie piąte, poprawne, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonii. Cena egzemplarza w eleganckiej oprawie K 6. — Za otrzymaniem przekazem K 6·50 wysyła Księgarnia Katolicka franco odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

DOBREGO MASZYNISTĘ
obznajomionego z maszynami ceglarskiemi, montowaniem, tokarnią i światłem elektrycznem poszukuje fabryka kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie Bank hipoteczny. 1486

LOKAJA
z dobremi świadectwami poszukuje się do znaczniejszego domu. Zgłosić się osobiście w okręgowym urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie ul. Jabłonowskich l. 19. 1487

Panny uzdolnione w białym hafcie znajdą zatrudnienie w Pracowni haftów Kraków, ul. św. Jana l. 30. Warunki korzystne. 1484

Do sprzedania.

Drzewo opałowe
tanio jest do sprzedania w parowej fabryce stolarskiej
R. Muranyi
Grzegórzki. 1478

Domek drewniany ładny i w dobrem położeniu, trynkowany o 4 pokojach i 2 kuchniach z przynależnościami jest do sprzedania w Skawinie może być z 6 morgami gruntu lub bez. Wiadomość u M. Krakowieckiej w Skawinie. 1490

Do wynajęcia.

DO WYNAJĘCIA 1484
Sklep duży nadający się na **aptekę** lub **restauracyę** wraz z mieszkaniem oraz **piekarnią** w Dębnikach przy kaplicy.

CUKIERNIA
Z. MAJEWSKIEGO Ski
1481 Karmelicka 7.
poleca na Święta
strucle, torty i ciasta różne, masa migd., orzechowa, mak tarty. W ostatnich dniach przedświątecznych wiele dobrych gotowych tortów i ciast. Zamówienia wykonuje punktualnie.

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759 853

„KRAKOWIANKA i WARSZAWIANKA“
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Gwiazdkowa sprzedaż
z opustem 10%
mebli antycznych nowych i używanych, fortepianów, pianin, obrazów, luster w Zakładzie sprzedaży i kupna
Maryi Teleszuickiej
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 2, I. piętro,
RÓG LINII A-B. 42

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
Prawdziwą angielską
KAWĘ
poleca 1025
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej

Począwszy od dnia 6 grudnia 1909
odbywa się codziennie
w Restauracyi Starego Teatru
Koncert orkiestry salonowej
Początek o godz. 9 wieczór.
Wstęp wolny.
1473

Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 889

Najpraktyczniejsze na podarki
prześliczne wyroby japońskie i chińskie
poleca 1153
A. LISOWSKI
„FORTUNA“
Kraków, Sukiennice 23.
Skład herbaty.

Najlepsza herbata,
Najtańsza herbata,
Najsmaczniejsza herbata
jest z marką 1154
„DZWON“.
1/4 f. okruchów z herbat 70 hal.
1/4 f. liściowej herbaty . . 1 K.
1/4 f. Cejlońskiej herbaty 1·20 K.
u firmy:
Ag. LISOWSKI
„FORTUNA“
Kraków, Sukiennice 23.

SENSACYJNY PROCES
Janiny Borowskiej
z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358
Dla odbiorców „Nowin“ po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Hygienicznie urządzony skład i obciąg piwa akc. browaru strassmańskiego
Kraków, Kopernika l. 32. Telefon Nr. 545
pod kierownictwem HENRYKA KORNHÄUSERA
poleca na Święta znane ze swej dobroci
piwo złote (á la pilzneńskie) bawar (á la monachijskie) w butelkach i beczkach. Odstawa do domu już od 10 butelek począwszy. Zamówienia na prowincyę wykonuje się odwrotnie.
1485

„DOWODY ISTNIENIA ŚWIATA DUCHOWEGO DO KTÓREGO WSTĘPUJEMY PO ŚMIERCI“
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA
W ADMINISTRACYI „NOWIN“
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., niewiele liczy się potrzebuje; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Odznaczona medalami
parowa destylarnia wódek zdrowotnych
pod firmą
EDWARD URBAN
W Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1.
poleca przy nadchodzących Świętach najprzedniejsze: likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie stare Koniaki, Dubois Lizzée i Menkewa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
„Framos“ z watą „SALVESOL“
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL“
Nadaje się do żytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Framos“ 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris“
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

JULIUSZ MEINL
KRAKÓW
Rynek 30.
KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA
Regularny i bezpośredni ruch z Austryi do Ameryki, Kanady ltd.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Martha Washington	4 grudnia
Alice	18 „

W r. 1910.

Oceania	1 stycznia
Argentina	15 „
Martha Washington	17 „
Alice	5 lutego
Oceania	19 „

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Francesca	23 grudnia
Atlanta	31 „

W r. 1910.

Laura	20 stycznia
Sofia Hohenberg	10 lutego

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye. Biuro spedycyjno-komisowe. 148

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 5

Bibułki w książeczkach „Pobudka“
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

NA GWIAZDKĘ
o 30% taniej!
Spodnice do bluzek, bluzki, halki, matinki, szlafroczki w wielkim wyborze poleca
ANTONI HEJDUK
Kraków, Rynek gł. l. 26.

PALARNIA KAWY
Pierwsza Krakowska Palarnia Kawy
poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Adr. Telegrf. Hawełka, Kraków. Nr. Telef. 300.

Na święta i karnawał
poleca
A. HAWEŁKA
ces. i król. Dostawca Dworów — w Krakowie:
Kawior niesolony; **Ryby morskie:** Homary, Langusty, **Krewetki; Ostrygi** ostendzkie; Sigi, Łososie, Szczupaki, Karpie, Liny, Sandacze, **Majonezy i Galarety z wszelkich ryb**; Zwierzyna i ptactwo dzikie; Kwiczoły faszerowane, **Kapłony i Pulardy** styryjskie; Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny; Jabłka i Gruszki** tyrolskie, „Calville“ francuskie, **Winogrona** świeże; **Miód** kuracyjny; **Bakalie; Owoce kandyzowane** francuskie („Fruits assortis glaces); Stara **Żytniówka;** Smaczne **Wina węgierskie.** 1443
Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

Wydawca: Anzyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.